

Eminencjo!

Sanok 12.7.68.

Jako się rzekło wysyłam reprodukcje, o ile to można nazwać reprodukcjami, ale mam obecnie jedynie PRAKTIKĘ i film ORWO NP. 18 [reprodukcyjnego nie ma w Sanoku] jako też papiery foto z przeceny [szarzejące]. Aparat PENTACON-SIX jaki kupiłem specjalnie do celów reprodukcyjnych już sprzedaję, bo nadaje się on do wszystkiego, nawet do wysiadywania jajek, ale nie do reprodukcji. Starłem się mimo wszystko nie przekontrastować ani nie zmiękczyć nadmiernie, tak by oddawały w zasadzie to co dają reprodukowane rysunki, stąd jeśli brak np. czerni, to tak jest w rzeczywistości [gorzej z bielą, ale jak mówię: przecenione papiery]. Wszystkie rysunki mają format 70x100 z wyjątkiem rysunku zatytułowanego OBSERWATOR [50x70]. Wszystkie wykonane są czarną kredką na papierze kreślarskim. Daty produkcji i ewentualne tytuły o ile wymyślę lub o ile będę po skończeniu tego listu sadził iż należy wymyślać [OBSERWATOR miał być już raz wystawiany i ma tytuł na odwrocie, stąd ta pewność jak wyżej] umieszczę na odwrocie. Teraz Sarkofag i to co mu należy ewentualnie zasugerować, gdy mu się będzie dawać reprodukcje do wglądu [określenie SARKOFAG dla naszego wspólnego znajomego, wydaje mi się wprost wyjątkowo adekwatne i o ile Pan je sam wymyślił, to jest Pan swego rodzaju geniuszem]. Owóż z pobieżnego przeglądu tych rysunków orientuje się Pan zapewne co stanowi ich najbardziej wstydlivy aspekt, a mianowicie fakt że wyglądają jakby nie wyszły spod tej samej ręki, a do tego żem „zlepek” to podobno nie należy się publicznie przyznawać [pana zaliczam do przyjaciół]. Zawsze więc odradzano mi jednoczesną ekspozycję większego asortymentu mojej działalności, a jeśli już, to w każdym razie z wyraźnym uwypukleniem „linii rozwojowej”. Owóż w tym klops, że tu

nie ma linii rozwojowej, bo to jest zupa jarzynowa czy Tutti Frutti jednoczesne i permanentne. Raz tak a raz siak, a może znowu tak, a teraz znowu jeszcze raz siak etc., etc. W ogólnym więc zarysie z punktu widzenia formalnego [bo treściowo interesuje mnie niezmiennie hauptproblem tego „przemądrzałego chłystka” Heraklita plus rozmaite dziwaczenia z pogranicza cyrku, gabinetu osobliwości, kobiet z brodą, dodatkowych i nieistniejących drzwi we własnym mieszkaniu, które się stale śnią i prowadzą do całkiem innych wewnątrz i spraw etc., etc.] więc z punktu widzenia czysto formalnego to co robię można by ogólnie podzielić na „romańszczyznę” i „barok”, przy czym występują one stale bardziej na zasadzie psychicznej ambiwalencji niż jako świadome antynomie stylowe. W zasadzie jestem „barokowcem”, a raczej manierystą, ale od czasu do czasu [średnio raz na tydzień] zaczynam się źle czuć jako dandys i wtedy... W pracach więc barokowych widać dystans do tego co stanowi ich treść, mają raczej charakter persyflażu, groteski, czasem pastiszu, mają być śmieszne [mimo tych haczyków, bandażów, sznurków etc.] ale śmieszne w inny nieco sposób niż filmy z braćmi Marx. Proszę wybaczyć, że to tłumaczę, ale z tym zawsze najwięcej kłopotów u „perceptorów”, którzy robią z tego „protest”, a ostatnio nawet „protest przeciwko przeszczepom serca” [?!?] co już jest kretynizmem podniesionym do potęgi wręcz barokowej. W przeciwieństwie do nich nurt romański jest serio i bez drwiny. Naturalnie powstają tu także hybrydy, bo jedno oddziałuje na drugie... Podział jaki przeprowadziłem ma charakter idealny, a w rzeczywistości większość prac będzie hybrydami mniej lub więcej dziedziczącymi po jednym z tych dwóch kierunków. To by tak wyglądało. Teraz co należy przekazać Sarkofagowi: owóz należałoby mu jakoś delikatnie dać do zrozumienia, że rzecz wygląda tak jak wyżej, by nie dorobił tu jakiejś „linii

rozwojowej”. To raz. Druga sprawa: Sarkofag będzie miał niepowstrzymaną chęć do uogólnień [jaką Pan właśnie mnie przypisuje] i ułożenia całości „na tle epoki”. Niech więc sobie poczyną jak chce!. Może nawet przywołać do życia eklektyzm wieku XIX, który przeżywa w drugiej połowie wieku XX swój come back czy rewiwal, niezdolność epoki do stworzenia własnej formy, dekadentyzm, brak wiary i wartości, dandyzm, epoka pieców, zagłada atomowa, stracone pokolenie, rozdarcie wewnętrzne... Nie ma bzdury której nie łykałbym z wdzięcznością, że nie ja ją wymyśliłem i z pogodą ducha wynikającą ze swoistej mania grandiosa. Byłbym jednak niesłychanie wdzięczny gdyby mi tam nie wsadził tych przeszczepów! I tak znajomi lekarze uważają że zbyt często krytykuję i wtrącam się do spraw na jakich się nie znam, a tu mnie wrobią w krytykę przeszczepów... [proszę o wybaczenie, mam na tym tle uraz, bo kto tylko zobaczy zeszyt ą skórę, to zaraz myśli o przeszczepach – wszyscy to tak ostatnio mi odbierali i już zacząłem na zimne dmuchać]. O ile Sarkofag, a także Pan uważalibyście, że ze względu na dobro społeczne i właściwy przebieg odbioru obrazów przez społeczeństwo [ostatecznie obowiązuje tu nie tylko wrażliwość ale i stereotypy, gdyby nie one moglibyśmy nie wiedzieć co w ogóle się robi na sali wystawowej, może tańczy, może wyje, może kocha] należałoby jakoś uzasadnić ten wyraźnie odskakujący nurt skrajnie manierystyczny, to gotów jestem zatytułować te wszystkie rysunki wspólnym tytułem „szkice manierystyczne”, „z teki manierystycznej” lub jeszcze inaczej, co będzie można maluczkim wytłumaczyć per alegoriam za pomocą Strawińskiego „Symfonia psalmów”, Prokofiewa „Symfonia Klasyczna” czy wreszcie Pendereckiego, którego znają nawet dzieci w szkole i sprzedawczynie w sklepie z obóciem, z tym że ja jestem mimo wszystko trochę bardziej

Eryk Satie, no ale ponieważ i tak i tak wszystko będzie tylko humbugiem więc ostatecznie po co martwić się szczegółami.

Co za wiatr na dworze. Oknami rwie. W dzieciństwie nie wiedziałem skąd bierze się wiatr i sądziłem, że jedno poruszone drzewo porusza innym, a to powietrzem, a powietrze drzewami... dzisiaj wierzę Wicherkowi z Telewizji. Wierzę. Wszystko opiera się na wierze. Do dupy z drutem.

Nie wiem czy pisałem, że bardzo proszę o przysłanie kilku reprodukcji z tego co jest w Katowicach, bo będę potrzebował, a właściwie już potrzebuję do Rzeszowa. Ponieważ będziecie to reprodukować, więc zrobienie dodatkowych odbitek nie będzie chyba problemem. O ile jednak będzie problemem, to proszę przesłać kilka rysunków do Sanoka, a zreprodukuje je sam.

Aha: sprawa rysunków dawniejszych. Owóż mam ja rysunki z lat 1962 na 1964 wykonywane bardzo cienką kreseczką na małych karteluszka papieru. Uważam je za coś lepszego w swoim dorobku, ale nie dadzą się w ogóle reprodukować. W zasadzie są one dość zbliżone do tego co robię obecnie. Może by kilka też wystawić/ Czy trzeba je Panu wysłać by ligocki mógł o nich pisać, czy przysłać dopiero na wystawę? Pięknie pozdrawiam.

P.S. Wysyłam jeden egzemplarz katalogu z ubiegłego roku z wstępem Boguckich jako bryk.